MYSTERIUM CHRISTI



CZASOPISMO LITURGICZNE

ROK VIII • 1937 • NR 9
WW. ŚWIĘTYCH

TREŚĆ NUMERU

NR 9 ● WW. ŚWIĘTYCH

SOMMAIRE

●

MYSTERIUM CHRISTI

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

wychodzi rocznie w 9 zeszytach w następujących okresach liturgicznych: 1. Adwent; 2. Boże Narodzenie; 3. Wielki Post; 4. Wielkanoc; 5. Zesłanie Ducha Św.; 6. Boże Ciało; 7. Wniebowzięcie; 8. Św. Michał; 9. WW. Świętych.

Rok administracyjno - redakcyjny zaczyna się od Adwentu.

PRENUMERATA ROCZNA 8,— ● ZNIŻEK NIE UDZIELA SIĘ

REDAKTOR NACZELNY: KS. DR STANISŁAW BROSS
REDAKTOR ODPOWIEDZ.: KS. DR KAZIMIERZ BIESZK

Adres Wydawnictwa: **Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań,** Aleje Marcinkowskiego 22 IV. P. K. O. nr 213-737. Tel. 59-23

Rękopisy oraz pisma zamienne i książki recenzyjne należy wysyłać pod adresem Ks. Red. Dr Bieszka Kazimierza — **Pelplin,** Seminarium Duchowne.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK VIII ● 1937 ● NR 9 WW. ŚWIĘTYCH

LITURGICZNE ZNACZENIE ŚWIĄT[1])

Odo Casel — O. S. B.

Dzień świąteczny jest przeciwieństwem zwykłego dnia roboczego. Już terminologia wskazuje na zasadniczy religijny charakter święta. Zaiste dzień świąteczny należał zawsze do dziedziny świętości i dlatego obchodzono go z głęboką czcią i strzeżono przed profanacją.

Zwolna w dziedzinę świąt począł wkraczać duch świecki. I gdy w starożytności każde święto miało wybitny charakter religijny, nowsze czasy znają wiele świąt nie posiadających już żadnego związku z religią. Owszem, często chciałyby ją zastąpić.

Cechą wspólną wszystkich świąt jest uwolnienie człowieka od prac zwykłych, by mógł oddać się swobodnie wyższym, wznioślejszym uczuciom. Szary dzień powszedni idzie w niepamięć ze swoją przytłaczającą jednostajnością, troską o byt materialny, ze swoim znojem i trudem. Oddycha człowiek i skrzydła otwiera ku temu, co jest jego radością. Wszakże nie w bezczynności jest radość, ale w czynie wyższym, wyzwolonym w pewnej mierze z przekleństwa pracy, nie dającym zauważyć zmęczenia. Trud jest tu wolnym wkroczeniem ducha w królestwo wzmożonego poczucia życia. Chętnie chwyta się człowiek gier w dzień świąteczny; nie mają one wprawdzie celu utylitarnego, ale mają sens. W niższego rodzaju grach używa się swobodnie swoich sił fizycznych, w wyższych wgląda się w głębię świata, odtwarza, naśladując, tajemnice dusz i kosmosu. I tak staje się święto dla człowieka dniem poznania wyższych idei i celów, okazją, by podniósł oczy od rzeczy zniko-

---

[1]) Tłum. S. M. J. Niepokalanka z: Mysterium, Gesammelte Arbeiten Laacher Mönche. Münster i W. Verlag der Aschendorffschen Verlagsbuchhandlung, 1926.

mych ku trwałym, wiecznym dobrom. Dusza w nastroju świątecznym odczuwa odbicie blasku tego co wieczne. Ze wzniosłego poczucia życia i zanurzenia się w nim tryska radość. Festivitas zasadniczo znaczy wesołość. Nowa siła nabyta w dzień świąteczny działa dalej w dzień powszedni. Praca czerpie z radości przeszłego święta i z oczekiwania następnego. Tak ma święto w wyższym znaczeniu i korzyść praktyczną.

Nawet materialista tegoczesny mówi: gorzkie tygodnie, wesołe święta. Wprawdzie jego radość i wzmożenie życia tkwi tylko w materii.

Człowiek stojący wyżej, acz niereligijny, obchodzi również święta na swój sposób: szuka wzmożenia życia w swobodzie wyzwalającej ducha. Do odprężenia i orzeźwienia fizycznego przyłącza się u niego podniecenie intelektualne, estetyczne; używa piękna z zamiłowaniem. Muzyka, teatr, przyroda, dzieła sztuki są jego świętem, podnoszą je. Obchodzi własne daty własnego życia, rocznice zdarzeń i ludzi o narodowej, społecznej, artystycznej i naukowej wielkości. To rozpamiętywanie przeszłości jest wszakże czystym wspomnieniem bez treści rzeczywistej; bo nikt nie przypuszcza, że te zdarzenia, że ci ludzie będą na nowo obecni wśród uroczystujących. To co przeszło, nie wraca, ale świeci jeszcze w subiektywnym wspomnieniu. W pamiątce przeszłości znajduje się cień tego co nie przemija.

Święto religijne stoi niezrównanie wyżej. Przedmiotem jego jest Bóstwo. Kto święci uroczystość religijną, nie tylko wzmaga materialne używanie życia, nie tylko potęguje estetyczną czy też moralną swoją wartość, lecz rozpłomienia religijną, tryskającą ku Bogu siłę życiową. Święto jest dla niego źródłem i wyrazem młodości boskiego życia w jego duszy.

Tyle jest stopni w święceniu świąt ile stopni życia religijnego. Nie możemy wymienić wszystkich, ale poszukamy najważniejszych cech wspólnych.

Cechy charakterystyczne: boskie życie wnika istotnie w uroczystujących. To już nie tylko nagie wspomnienie, ale rzeczywista obecność. Bóstwo jest albo widocznie obecne dla uroczystujących, albo daje się poznać przez swoje działanie. Bogaty, kulturalny język helleński nazywa to objawieniem: epifanią. Bóg się zjawił wśród tych, którzy mu służą. Przy-

zywano go, usłysz, przyjdź, ukaż się, przybądź — i przyszedł, ukazał się, jest obecny — advenit, adest. Nie tylko jest obecny, ale działa, pomaga, zwycięża cierpieniem, jak przy pierwszej swojej epifanii cierpiał i zwyciężył. Wielbiący go uczniowie działają z nim wspólnie jako ci, między którymi jest Bóg. Działanie ich jest świętym naśladowaniem — mimesis — boskich czynów, w których tkwi życie boże w społeczności wiernych, jest świętym dramatem, akcją, grą religijną. I tak wierni przyswajają sobie wciąż — na nowo to boskie życie, odświeżają je, wzmagają, usilniają. Więc i tu mamy grę o niezrównanie głębszej pełni życia aniżeli ta, o której mówiliśmy wyżej. Gra staje się Tajemnicą — mysterium — bo ukrywa w symbolu boską obecność. Święto religijne ma swój szczyt w liturgii — ma więc ono inną zupełnie treść i inną pojemność niż świeckie. Podaje jak tamto, pełne radości wzmożenie życia i pełne wesela zajęcie — ale tu życie jest życiem bożym, zajęcie jest świętą, liturgiczną czynnością. Duch Boży objawia swoją pełnię — ku krótko żyjącym ludziom nachyla się obiektywna wieczność.

Święta uroczystość chrześcijańska przedstawia w najgłębszej rzeczywistości te rysy charakterystyczne. Bo istotą święta chrześcijańskiego jest objawienie boskiej mocy i łaski w tym celu, aby się udzieliła współuroczystującym i obdarzyła ich nadprzyrodzonym życiem. Ta epifania odbywa się w świętej akcji — w mysterium:

„Wierz mocno, mówi św. Ambroży o wielkanocnych uroczystościach, że Pan Jezus przywołany modlitwami kapłanów jest rzeczywiście obecny. Powiedział przecież: „Gdzie dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest pośrodku ich" — ileż bardziej obecny tam, gdzie jest kościół, tam gdzie są Tajemnice — mysteria! Liturgia jest więc uroczystością zewnętrzną, która przedstawia i kryje wewnętrzne duchowe życie — jest więc symbolem w starodawnym znaczeniu. Na tym polega „dramat" w liturgii, że nie jest ona wyłącznie duchową rzeczywistością, ale rzeczywistością pod zasłoną obrazów, w których się utaja — i ponadto, że nie ma bezpośrednio utylitarnego celu, tylko ma sens, ale sens niesłychanie głęboki, ten mianowicie, że jest wyrazem życia bożego na ziemi a prowadzi człowieka naprzód, tak jak Pismo św. Mądrość Boża igra przed

Bogiem na okręgu ziemskim i kochanie swoje znajduje w pośród synów człowieczych. Cel: zbudowanie wiernych — jest osiągnięty w przeprowadzeniu symbolu. Przez zbyt silne podkreślanie celu ucierpiałby symbol, względnie cel. „Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana" mówi igrająca mądrość. Ze świąt chrześcijańskich płyną życie i zbawienie. (Epistoła 8-go grudnia.)

Podkreślenie igrającego charakteru liturgii nie jest obniżeniem jej powagi, ale wykazaniem jej głębokiego znaczenia. Gdyby bowiem akcja symboliczna znikła z liturgii, znikłoby zarazem królestwo życia bożego, które się udziela przez symbol: znak działający i skuteczny. Dlatego Kościół błaga: „Niechaj Twoje sakramenty, prosimy Cię, Panie, napełnią nas łaską, którą zawierają, abyśmy otrzymali w rzeczywistości to, co teraz sprawujemy pod osłoną." (Postc. Sob. Such. Wrześ.) Albo w uroczystość ścięcia św. Jana Chrzciciela: „Daj nam czcić należycie te święte wielkie sakramenty, któreśmy teraz przyjęli, i radować się osiągnięciem płynącego z nich owocu". Skuteczność łaski jest tedy spleciona z grą symboliczną aż do chwili, gdy wszystkie zasłony opadną. Ale i wówczas zostanie jądro wewnętrzne Tajemnicy — Mysterium.

Każde święto ma swój szczyt w Najśw. Ofierze. Toteż Ofiara mszy św. jest to najwyższe, wszystko obejmujące mysterium, które uobecnia na naszych ołtarzach właściwe jądro chrześcijaństwa — dzieło zbawcze Chrystusa Pana. Z symbolicznej uroczystości może jednak Kościół wydobyć jeden ze szczegółów tego dzieła Odkupienia i pogłębić w ten sposób swoją łączność wewnętrzną ze Zbawicielem. Kościół wyraża tę łączność obrazem Mistycznego Ciała, obrazem Oblubienicy itp. Tajemnica — mysterium — jest drogą konieczną do współżycia z Chrystusem.

Każda niedziela jest świętym dniem Pańskim. Rzesza wiernych gromadzi się koło ołtarza, aby na świętym miejscu obchodzić mysterium. Wciąż na nowo po upływie siedmiu dni — liczby świętej — święci się dzień Pański. W tym stałym powracaniu tkwi zadatek i obraz wieczności. Dla ludzi starożytnych jeszcze bardziej powrót roku, stały wzrost słońca po jego zachodzie zimowym, był zadatkiem niegasnącego nigdy życia

kosmosu. Dla Kościoła, który nie oddycha doczesnością ale przyszłym aionem — wiekiem — jest rok kościelny zadatkiem boskiej wieczności. A tak kościół co roku obchodzi uroczyście Tajemnicę Odkupienia.

Wielkanoc, to solemnitas solemnitatum i festum summum, święto najwyższe, najuroczystsze, ściśle mówiąc jedyne w pełnym znaczeniu święto chrześcijańskie. Toteż dawniej zwano je po prostu uroczystością. Bo Sacramenta paschalia, Tajemnice wielkanocne, obejmują w najbogatszej liturgicznej postaci całą pełnię dzieła zbawczego Chrystusa Pana. Święto obchodzi się przez 50 dni (Pentecostes) — ma swój kres w Zesłaniu Ducha św., które nie jest świętem niezależnym, ale wypływa z Wielkanocy.

W III wieku powstało święto Epifanii, helleńskie w słowie i w treści, święto Objawienia na świecie Boga Króla Chrystusa Zbawiciela, święto początku dzieła Chrystusowego w Bożym Narodzeniu i Objawieniu siebie. Dzieło to osiągnęło swój cel przez śmierć i zmartwychwstanie Pańskie. A więc i tu mamy prawdziwe mysterium, lecz nie w takiej pełni jak na Wielkanoc. Część mysterium Odkupienia jest tu ujęta wedle greckiego poglądu o Wcieleniu, który zawiera już w sobie myśl Odkupienia. Ta uroczystość ma także swój szczyt we mszy św. I tu jest początek pochwycenia danego faktu z dzieła zbawczego Chrystusa Pana i podniesienia go w osobnej uroczystości.

Jak ta myśl bogato się rozwinęła, widzimy w dzisiejszej liturgii, która na podobieństwo pryzmatu rozłamującego białe światło, rozczepia dzieło Odkupienia.

Najwcześniej zapromieniła Tajemnica Chrystusowa w mysterium męczenników. W nich święci Kościół upodobnianie się do swego Oblubieńca, ale w niektórych tylko bohaterach, a początkowo w poszczególnych kościołach, które w męczennikach czciły swoje najcudniejsze kwiaty.

I tu widzimy w całej czystości ideę chrześcijańskiego święta. Męka męczennika bieży równolegle z Mysterium Chrystusowym. W męczenniku święci się czyn, cierpienie, zwycięstwo Chrystusa ku zmartwychwstaniu. Cierpienie i zwycięstwo Męczennika są uobecnione w uroczystości świątecznej. A ponieważ męczennik nie zwyciężył własną mocą, tylko jako człowiek

Chrystusowy, męka jego święci się jako część mysterium Chrystusowego. Ofiara eucharystyczna jest tedy szczytem świąt męczenników. W kanonie mszy św. do dziś dnia najczcigodniejsze miejsce mają męczennicy, jako prawdziwe latorośle krzyżowego pnia Chrystusowego.

I ta myśl okazała się bardzo owocna. Przeszła chwilę przełomową w IV wieku, kiedy się skończyła era męczeńska. Męczennik w pierwotnym Kościele, to był doskonały uczeń Chrystusowy, kto dziś zajmie jego miejsce? Stan zakonny przede wszystkim, którego zadaniem wprowadzać w nowe czasy pierwotnego ducha męczeństwa i Bogu poświęconego dziewictwa, nowymi środkami przezwyciężając trud i znój życiowy. Idea wyznawstwa, która powstała w IV wieku, była podjęta przez ascetów pustyni. Wyznawca dawał świadectwo Chrystusowi, choć nie przelewał za Niego krwi. Miejsce jego w Kościele tuż za męczennikami. Dzień jego śmierci obchodzi się jako dokonanie bezkrwawego codziennego męczeństwa — quotidianum martyrium. Tak powstały święta wyznawców, doktorów. Dziewictwo wysoko ceniono od najdawniejszych czasów jako najodpowiedniejszą niewieście formę świętości. Tak jak wyznawcy tak i dziewice tworzyły teraz klasę świętych. Apostołowie, męczennicy, wyznawcy, dziewice, wdowy, oto duchowne stany Kościoła i różne kategorie świętych. Urząd gra rolę jedynie w odróżnieniu wyznawców Biskupów od wyznawców nie Biskupów. Ale wszyscy święci czczeni są w liturgii jako członki Chrystusowe.

Ci święci, którzy najbliżej stali Chrystusa w Jego życiu ziemskim i którzy są najszczególniej związani z dziełem Odkupienia a jako tacy są najprzedniejszymi członkami mistycznego Ciała, w szczególny sposób są wszczepieni w Mysterium Chrystusowe. Narodzenie i Zaśnięcie Najśw. Marii Panny bardziej jeszcze Zwiastowanie, Narodzenie Jana Chrzciciela, święta apostołów, to uroczystości, które zajmują miejsce pośrednie między świętami zwykłych świętych a właściwą liturgią Chrystusową. Uroczystość śś. Piotra i Pawła jest świętem Kościoła, bo Chrystus założył Kościół na apostołach.

Pierwotne zasadnicze pojęcie Mysterium rozdzielone jest obecnie, a przez to traci niejako coś ze swojej zbiorowej siły;

wszakże stosunek świąt do rzeczywistego mysterium pozostaje jasny. Czyn Chrystusa Pana lub czyn Jego członków, fakt z dziejów Objawienia staje się mistyczną obecnością; wierni go święcą w sakralnej świętości i tak biorą udział w łasce Zbawienia.

Święto poświęcenia kościoła należy do tej dziedziny. To święto społeczności odkupionej krwią Chrystusową, odzwierciedlonej w budowie z żywych kamieni. Poświęcenie kościoła, oblubienicy Chrystusa, wtajemniczenie tej oblubienicy przez chrzest, bierzmowanie i Eucharystię obchodzi się symbolicznie w tej uroczystości. Dzień poświęcenia kościoła nazywa się słusznie „natalis Ecclesiae", szczytem święta poświęcenia kościoła jak i jego rocznicy jest bezwzględnie Ofiara eucharystyczna, źródło poświęcenia i świętości.

I natalis Episcopi — rocznica konsekracji biskupiej obchodzi się jako święto stałej obecności łaski Pańskiej w kościele przez poświęconego Mu sługę. Wieczny Pasterz — Pastor aeternus — uczczony jest w swoim narzędziu. Powrót kolejny rocznicy konsekracji jest zadatkiem nieustannej działalności Dobrego Pasterza.

Tak to rozwinęła się w czasach klasycznej liturgii idea święta liturgicznego z pełni chrześcijańskiego życia a pod wpływem starożytnej kultury; rozwinęła się prawidłowo. Historia jest tu urzeczywistnieniem idei. Starochrześcijański cykl świąt zjawia się niby róża świetlana, która wewnątrz rumieni się pełnym żarem a po brzegach bieleje, ale wszędzie lśni bożym blaskiem.

W późniejszych czasach, zwłaszcza u schyłku średniowiecza, duch obiektywny, dogmatyczny, społeczny duch modlitwy liturgicznej ustępował bardziej uczuciowemu, indywidualnemu sposobowi myślenia. Z wielkiego skarbca nauki Chrystusowej wydobywano pojedyńcze prawdy pod wpływem prywatnej, ludowej pobożności i czczono je osobno. Odtąd napotyka się święta, których przedmiot o charakterze czysto abstrakcyjnym nie odpowiada już tak jasno pierwotnej zasadniczej idei uroczystości chrześcijańskiej, i które przeto nie łączą się tak ściśle z wielkim czynnym „Mysterium Christi". Takie święta jaśnieją

jeszcze w blasku róży świetlanej, ale nie są częścią jej organiczną — krążą w około.

Ściślejsze pojęcie święta liturgicznego przedzierało się jednak z prawdziwego poczucia istoty kultu. Celem wielkich reform liturgicznych Piusa V i Piusa X jest przywrócenie „Mysterium Christi" pełnego jego blasku i zasięgu. Stąd wydobycie Officium de tempore, wyswobodzenie niedzieli, ograniczenie świąt, zwłaszcza świąt o nowszym, bardziej abstrakcyjnym charakterze.

Jasnym jest, że życie Tajemnicą Chrystusową, życie Mysterium Christi — jest niezrównanie owocniejsze i bliższe ducha Kościoła aniżeli życie objęte abstrakcją.

NIEDZIELNA ASPERSJA.

Janiak

Świat cały istnieje na chwałę Boga Wszechmocnego. Wszystkie żywioły wprzągnięte są w służbę bożą — owo powszechne opus Dei. Wśród innych stworzeń martwych wielki ma udział w liturgii woda. Jest to prawda aktualna na czasy obecne, kiedy jesteśmy świadkami rozwoju sportów wodnych, pływania, kajakowania i żeglarstwa. Woda jest w liturgii katolickiej elementem uświęconym i do uświęcenia służącym. Używa się jej do chrztu i do różnych aspersyj i benedykcyj.

Rytuał rzymski zna dwadzieścia mniej więcej różnych formularzy na benedykcje wody ku czci różnych świętych, w pewne święta roku kościelnego lub w specjalnych celach święconej.

Najpopularniejszy użytek wody święconej poza chrztem św. i żegnaniem się ma miejsce w niedziele przed sumą w czasie tzw. aspersji, odbywanej przy śpiewie antyfony „*Asperges me*" lub „*Vidi aquam*" w czasie wielkanocnym. Aspersja niedzielna, trzeba dodać, stoi w ścisłym związku z dwoma innymi formami używania wody święconej, mianowicie ze chrztem św., którego jest przypomnieniem, i z żegnaniem się, którego jest niejako uroczystą formą.

Pokropienie wodą święconą ludu w niedziele zaprowadził, zdaniem większości historyków liturgii, biskup z Reims Hinkmar. Działo się to w drugiej połowie wieku IX. Źródeł tego obrzędu należy szukać, zdaje się, w praktykach, jakie się przyjęły w średniowiecznych kościołach klasztornych. W kościołach tych bowiem święcono wodą nie tylko ołtarze i lud, ale całe zabudowania klasztorne, a nawet poszczególne cele mnisze. Wodę święcono co niedzielę, a po benedykcji jej odbywała się z nią procesja z kościoła do klasztoru celem pokropienia budynków. Przypomnieć należy, że w kościele pierwotnie nie konsekrowano nigdy ani komunikantów ani wody na zapas, ale święcono te rzeczy za każdym razem na nowo. W dwa dni roku kościelnego wody święconej nie można było przygotowywać, albowiem we wigilię tych świąt święcono wodę chrzcielną. Mowa tu o Wielkanocy i Zielonych Świątkach, kiedy to po dziś dzień używa się do aspersji wody chrzcielnej.

Biskup Hinkmar chciał spopularyzować kult wody święconej. Lud miał zabierać wodę święconą również do domów, aby pokropić nią mieszkanie, pola i winnice czy ogrody. Zachęca do tego rubryka, zamieszczona w Rytuale po formułach na benedykcję wody. Czynić to winni wierni codziennie i częściej jeszcze.

Aspersja stanowi obecnie integralną część składową niedzielnej sumy. Na tej zasadzie musi ją odbyć celebrans sumy i to w kolorze dnia (S. C. R. 926 ad 1). Wyjątek stanowi wypadek, gdy celebransem jest biskup, ponieważ biskup już wchodząc do kościoła pokrapia wiernych. Poza tym nie zwalnia się od obowiązku tego nawet wysokiej godności kapłana. Zwyczaj przeciwny uznano za szkodliwy (S. C. R. 595). Usługujący diakon, choćby nim był kapłan w szatach diakona, nie może nigdy pokrapiać uroczyście. Powyższe przepisy, ustalone przez Świętą Kongregację Obrzędów, wskazują na ważność niedzielnej aspersji.

Z innych przepisów w tej sprawie warto znać dotyczące aspersji wobec Najśw. Sakramentu. Toczy się dyskusja na ten temat. Według Martinuciego aspersja coram Sanctissimo jest zupełnie niedopuszczalna. Zdaniem innych rubrycystów opuszcza się tylko wówczas pokropienie ołtarza. To zdanie za-

akceptowała Św. Kongregacja Obrzędów w odpowiedzi pod liczbą 3639 ad 2. Aspersja odbywa się przed poświęceniem palm w Niedzielę Palmową czy też gromnic, gdy uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej przypadnie na niedzielę.

Obrządek aspersji przedstawia się następująco. Celebrans, uklęknąwszy na najniższym stopniu ołtarza, intonuje antyfonę „*Asperges me*" lub w czasie wielkanocnym „*Vidi aquam*". Jednocześnie pokrapia ołtarz w trzech kierunkach, w środku, w kierunku ewangelii i lekcji. Następnie pokrapia samego siebie, dotykając kropidłem czoła lub pokrapiając się. Potem wstaje i pokrapia asystę, która jeszcze klęczy, dalej kler i zebrany lud. Podczas aspersji recytuje celebrans i chór całą antyfonę, nawet, gdy nie ma rytu duplex. Następnie odmawia początek psalmu 50 *(Miserere)* lub psalmu 117 *(Confitemini)* w czasie paschalnym. *Gloria Patri* odmawia się zawsze oprócz niedzieli Męki Pańskiej i Palmowej. Te dwie niedziele mają też specjalną melodię dla antyfony i psalmu. Po doksologii powtarza się znowu antyfonę, odmawia się nawet i modlitwę „*Exaudi...*"

Aby pokropić lud przechodzi ksiądz zwykle cały kościół, ale może też lud pokropić stojąc w chórze czy prezbyterium. (S. C. R. 2013).

Ażeby woda święcona wywarła podczas aspersji skutek należyty, nie jest konieczny kontakt fizyczny. Wystarcza, że wierni wewnętrznie albo zewnętrznie biorą udział w tym obrzędzie. S. C. R. zaznacza, że tylko biskupowi daje się wodę święconą per contactum z kropielnicą lub przez podanie kropidła do dotknięcia. Wszyscy inni dostojnicy tak duchowni jak świeccy zadowalają się kropieniem.

Te długie szczegóły rubrycystyczne nabiorą życia po naświetleniu liturgiczno-ascetycznym. Cel i znaczenie niedzielnej aspersji wynika ze skuteczności i symboliki wody święconej w ogólności. Ma ona być przygotowaniem wiernych do godnego i owocnego uczestniczenia w tajemnicy Mszy św. Woda święcona jako sakramentale broni od zasadzek i pokus złego ducha, który także, nawet szczególnie w czasie nabożeństwa, stara się nam szkodzić. Pobudza ponadto żal i skruchę i dlatego nie tylko symbolizuje, ale sprawia, naturalnie nie na sposób

sakramentu, odpuszczenie grzechów powszednich oraz czystość duszy i serca. Osiąga ona wreszcie dla nas stałą obecność Ducha św., dzięki któremu serce pobożnie się nastraja i od doczesności zwraca się do spraw niebieskich i wieczności.

Że taka działalność jest przez Kościół zamierzona, wskazuje wyraźnie liturgiczna formuła święcenia wody. Przeciw pokusom ducha nieczystego ubezpieczają wodę egzorcyzmy odbywane nad solą i później raz jeszcze nad wodą. Kapłan, mając poświęcić wodę, egzorcyzmuje najpierw sól, która ma być domieszana do wody, „*aby* — tak brzmią słowa modlitwy rytuału — *ta sól była wolna od czarta ku zbawieniu wierzących; aby przyniosła wszystkim, którzy ją będą używać, zdrowie duszy i ciała; aby z miejsca, gdzie będzie rozsypana, ustąpiła wszelka ułuda i złość lub chytrość i podstęp szatański i wszelki duch nieczysty*“... W podobny sposób kapłan zaklina i błogosławi wodę, „*aby, mając służyć do tajemnic Bożych, otrzymała moc łaski Bożej ku wypędzaniu czartów i leczeniu chorych, aby wszystko, cokolwiek pokropione będzie tą wodą w domach lub mieszkaniach wiernych, było zachowane od wszelkiej zmazy i wolne od złego; aby ta woda oddaliła stamtąd wszelki wyziew zaraźliwy lub zepsuty, aby usunęła zasadzki ukrytego wroga i wszystko to, co by mogło szkodzić zdrowiu lub zakłócać spokój mieszkańców; aby na koniec to zdrowie, o które wzywając Twego świętego Imienia, błagamy, zabezpieczone było od wszelkiego rodzaju pocisków.*“ Po tych modlitwach kapłan w imię Trójcy Przenajśw. trzykrotnie w kształcie krzyża dosypuje do wody soli, którą przedtem poświęcił, po czym raz jeszcze prosi Pana Boga, aby do tej wody raczył przywiązać swoje błogosławieństwo.

Także intonowana antyfona „*Pokrop mnie, Panie, hyzopem, a będę oczyszczony, obmyj mnie, a będę nad śnieg wybielony,*“ w połączeniu z psalmem 50: „*Zmiłuj się nade mną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego*“, wskazuje, że my, jako ubodzy grzesznicy, przez siłę poświęconej wody błagamy o wzmocnienie, łaskę i czystość. Prosimy o to, aby nasze serca otwarły się radośnie i z pobożnością na przyjęcie słowa i błogosławieństwa Bożego, które w czasie nabożeństwa, w kazaniu, przedstawione nam będą. Błagalny charakter aspersji podkreśla

to, że zawsze, nawet w czasie wielkanocnym, intonuje się antyfonę klęcząco.

Woda święcona symbolizuje ponadto wodę i łaskę sakramentu chrztu św.. Dlatego aspersja jest tylko i li tylko w niedziele, a nie w żadne święta w tygodniu. Głównym przedmiotem upamiętnionym każdej niedzieli jest chwalebne zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa a także nasze duchowe z martwych powstanie do życia łaski przez chrzest, ten sakrament odrodzenia. Aspersja niedzielna ma przypominać nam wodę chrztu św., którą nas obmyto, dając czystość i świętość. Ponadto ma ona zachęcić nas do dziękczynienia Bogu za łaskę chrztu św. i do odnowienia przyrzeczeń na chrzcie św. danych.

To symboliczne znaczenie i charakter pokropienia wodą święconą przedstawia się nam jasno w czasie wielkanocnym, kiedy to święta liturgiczne poświęcone są głównie pamiątce cielesnego zmartwychwstania Chrystusa Pana i duchowego zmartwychwstania wiernych. Na Wielkanoc i Zielone Świątki używa się mianowicie do pokropienia wody chrzcielnej. Podczas tego okresu przy aspersji używa się od wielu wieków antyfony „*Vidi aquam*" razem z psalmem 117 *(Confitemini).* Zaświadcza o tym już Rupert z Deutz w XII w. Modlitwy te zawierają wyraźne aluzje do chrztu św.[1]) Antyfona *„Widziałem wodę wychodzącą z prawego boku świątyni, Alleluja; a wszyscy, których ta woda dosięgła, zostali zbawieni i mówić będą: Alleluja, alleluja* — jest nie zupełnie dokładnym cytatem z Ezechiela 47,2. Prorok ogląda mianowicie tajemniczy obraz życiodajnego strumienia wody chrzcielnej, który wypływa ze świątyni życia Jezusowego. Wytryska woda ta z prawego boku, z Jego przebitego boskiego serca i obecnie rozlewa się wszędzie, życie budzi i świętość przynosi. Wszyscy, którzy w źródle łaski chrztu św.

---

[1]) Dlatego śpiewali ją też nowochrzczeńcy w Rzymie co dzień przez cały tydzień powielkanocny. Jak bowiem w tym czasie z rana w białych szatach brali udział w nabożeństwie stacyjnym, tak też zbierali się dziennie pod wieczór w Lateranie na nieszpory. Po nich prowadzono neofitów „ad fontes", do miejsca chrztu i bierzmowania, aby utrwalić w duszach pamięć chrztu. Podczas procesji od chrzestni (baptisterium) do miejsca bierzmowania (consignatorium) śpiewano antyfonę: Vidi aquam, egredientem de templo. Zob. Duchesne 332, 334, 492, 493.

odżyli, uświęcają się i uświęceni śpiewają radośnie: *„Alleluja, alleluja!“*

Uwielbienie Boga za Jego niewymowne miłosierdzie zawiera też śpiewany wiersz psalmu 117: *„Wysławiajcie Pana, bo dobry jest: bo na wieki miłosierdzie Jego“.*

Ołtarz pokrapia się ze wszystkich stron, aby zabezpieczyć go przeciw zasadzkom diabła i aby zarazem zaznaczyć, że jest to miejsce, skąd wypływają ze świętego źródła ofiary mszalnej strumienie życiodajnej wody łask wszelakich i spływają obficie do serc wiernych.

Końcowa oracja: *„Wysłuchaj nas, Panie Święty, Ojcze wszechmocny, wieczny Boże, i racz posłać Anioła swego z nieba, który by strzegł, wspierał, otaczał opieką, nawiedzał i bronił wszystkich przebywających w tym domu“* prosi o roztoczenie szczególnej straży przez aniołów nad wszystkimi, którzy się zeszli dla służby Bożej. Tak samo modli się Kościół od wieków przy poświęceniu chorego w domu prywatnym. Takie to pierwotnie było przeznaczenie tej modlitwy, co potwierdza napis umieszczony nad nią w sakramentarzu gregoriańskim: *Oratio quando aqua spargitur in domo.*

Uwagi powyższe o celu i znaczeniu aspersji niedzielnej zachęcić nas mają do pobożnego udziału w tym obrzędzie. Aspersja bowiem jest niejako owym obmyciem rytualnym przed modlitwą, jakiego dokonywali Żydzi w synagogach i które przeszło w formie bardziej uduchowionej do Kościoła. Zajmuje ona obecnie miejsce dawnych obmyć przy basenach, które stały przed bazylikami starochrześcijańskimi. Udział zatem w aspersji niedzielnej jest po myśli Kościoła i jest wypełnieniem hasła *„Sentire cum Ecclesia!“*

LITERATURA:

1) Wetzer und Welte's Kirchenlexikon. Fryburg 1892.
2) Lexikon für Theologie und Kirche, Fryburg 1930. Herder. Odpowiednie artykuły.
3) Duchesne, Origines du culte chrétien, Paris 1925.
4) Rituale Romanum Ecclesiis Poloniae accomodatum. Katoviciis 1927.
5) Ks. Al. Ziemski, T. J. Poświęcenia i błogosławieństwa kościelne. Głosy katolickie, nr. 166. Kraków 1914.
6) Decreta authentica congregationis sacrum rituum. Romae 1898.
7) Cantionale ecclesiasticum. Dr. Venceslaus Gieburowski, Katowice 1933.

SACRA ALTARIA ORANDO CIRCUIRE![1])

O. Piotr Nowacki O. S. B.

Niejednego, który choć raz w życiu szukał miejsca skupienia duchowego, tęsknota zagnała może w mury odwiecznego opactwa benedyktyńskiego, aby na chwilę, parę dni i więcej czerpać „in gaudio de fontibus Salvatoris" (Is. XII 3)[2]) razem z oderwanymi od świata „czarnymi mnichami". Jeżeli będzie to pierwszy jego pobyt w opactwie, to wszystko, cokolwiek w życiu klasztornym napotka, zadziwi go, będzie myślał, porównywał, sumował, konkludował i kto wie — czy doszedłby do końca w swoich domysłach, konkluzjach, gdyby z tej niezaradności duchowej, a może religijnej, nie wyrwał i oswobodził go jaki poczciwy „Pater hospitalarius", który „bywalcowi ze świata" wyjaśni, wyłoży, wytłumaczy, że to nic takiego, co by sprzeciwiało się wymogom natury ludzkiej albo prawom życia. Sposób, zwyczaje i formy, które tu widzi i rozważa, byt swój liczą na setki lat i tysiąc, wypływając z ducha radosnej ascezy benedyktyńskiej, budującej na podłożu tej prawdy, że człowiek istnieje przede wszystkim dla Boga, że chwała Boga jest celem całego stworzenia, i dlatego wszelka czynność istot i bytów rozumnych powinna zmierzać do jednego celu: „Aby we wszystkim był uwielbiany Bóg"!

Jednym z takim zwyczajów, który mógłby uśmiech lub zdziwienie wywołać u niewtajemniczonego w sacrarium życia benedyktyńsko-mniszego, to zwyczaj obchodzenia przez zakonników benedyktyńskich wszystkich ołtarzy, znajdujących się w świątyni klasztornej, z chwilą, gdy w chórze zamilknie psalmodia wigilij. Nadmieniam jednak, że nie odnosi się on do jakiegoś obrazu lub figury, postawionych na ołtarzu, tylko do ołtarza jako ołtarza, na którym odbywa się Przenajświętsza Ofiara i dokonuje się w szczególnie przedziwny sposób dzieło naszego uświęcenia, i do relikwij świętego, które spoczywają w ołtarzu. Już św. Ambroży pisze o relikwiach męczenników: „Niechże te ofiary zwycięskie idą na miejsce, gdzie Chrystus ofiarą jest, lecz On (Chrystus), który za nas wszystkich cier-

---

[1]) Wśród modlitw obchodzić święte ołtarze. [2]) Z radością u zdrojów Zbawicielowych.

piał, *na* ołtarzu jest, oni zaś (męczennicy) odkupieni Jego męką są *pod* ołtarzem". Tradycja zaś staro-chrześcijańska uczy nas i o tym, że właśnie pierwsze ołtarze, to groby męczenników, i wszędzie ubiegali się, jak na to wskazuje Matyrologium rzymskie, wyznawcy Ewangelii św. o ciała męczenników, i ten sam Doktor Kościoła św. powiada, że to„ antiquissima et ubique recepta consuetudo"[1]).

Kult relikwij, ciał, szczątków tych, co zwycięsko zeszli z tego świata, jako prawdziwi martyres (= świadkowie) sprawy Chrystusowej, był u pierwszych chrześcijan wyrazem i objawem głębokiej wiary w dogmat Świętych Obcowania i Ciał Zmartwychwstania. Za słuszne więc uważali, aby spoczęli na miejscu, gdzie odbywała się Uczta Eucharystyczna, z której czerpali siły żywotne, by „heredes fierent in domo Domini"[2]) Nie dziwmy się więc, że zakon benedyktyński zachował cały skarbiec różnych zwyczajów staro-chrześcijańskich, sięga przecież założeniem doby pierwszych chrześcijan i od początku swego istnienia wydawał tysiące wyznawców i męczenników, którzy „cum palma ad regna pervenerunt et coronas decoris meruerunt de manu Dei"[3]). Św. Benedykt z Aniau († 821) np. nie zadowolił się jednorazowym nawiedzaniem ołtarzy, lecz przy reformie życia zakonnego, zaprowadził w opactwach swoich, aby zakonnicy trzykrotnie na dzień obchodzili ołtarze, łącząc się ściśle prawdą o Świętych Obcowaniu: „orando, meditando de meritis illius sancti"[4]), który złożony był w ołtarzu. Sławny zaś Benedyktyn Mabillon wspomina o starożytnym zwyczaju w niektórych opactwach bened., że: „ante matutimum omnia altaria a sacrista thurificantur"[5]).

Dlaczego piszemy o tym zwyczaju? Pragniemy przypomnieć w miesiącu najwięcej nam mówiącym o tych dwóch prawdach dogmatycznych: Świętych Obcowania i Ciał Zmartwychwstania, wszystkim duszpasterzom i wychowawcom, aby wspominali często o cichych bohaterach Mistycznego Ciała Chrystusa Pana, spoczywających „sub altari"[6]), pra-

---

[1]) Prastary i powszechny zwyczaj. [2]) Stać się dziedzicami w domu Pana. [3]) Z palmą w dłoni weszli do królestwa i z rąk Boga wzięli zasłużoną koronę chwały. [4]) Wśród modlitw rozważali zasługi owego świętego. [5]) Przed jutrznią zakrystian ma okadzać wszystkie ołtarze. [6]) Pod ołtarzem.

wie każdej bazyliki i kościoła. Buduje się dziś pomniki, wbija się w serca dziatwy szkolnej miłość do herosa i bohatera mitologicznego doby rzymskiej lub greckiej — nawet obecnej — a dlaczego nie słyszy się głosu wydobywającego się potężnie z ołtarzy świętych: „Usquequo Domine (sanctus et verus) non judicas et non vindicas sanguinen nostrum de iis, qui habitant in terra? — dokądże Panie (święty i prawdziwy) nie sądzisz i nie mścisz krwi naszej nad tymi, co mieszkają na ziemi?". Zdarza się nawet często, że nikt nie wie, co za relikwie złożono w ołtarzu, chociaż kościół budowano przed paru laty! Wiele traci nieraz rację bytu, ponieważ stawia się na nich całą masę obrazów najdziwaczniej malowanych, nie mających nic wspólnego ze sztuką sakralną, figur itp. rzeczy, nigdy i niczym nie zastępujących relikwiarza lub samych relikwij świętego.

Lud wierny zapomina potem o wspólności duchowej, jaka winna jednoczyć go — nie ze świętym na obrazie — w ołtarzu (na figury, obrazy nie licujące z powagą ołtarza, można wybrać inne miejsce, a nie ołtarz), ale z „corpora sanctorum"[1])! Zapomina się, że „plebs electa"[2]) w chwili, gdy biskup wchodził do kościoła przy konsekracji, a za nim kapłani niosący „corpora sanctorum", śpiewał przecież przez usta kapłańskie: „Ingredimini Sancti Dei, praeparata est a Domino habitatio sedis vestrae"[3]), oraz zapewniał: „sed et populus fidelis cum gaudio insequitur iter vestrum, ut oretis pro nobis majestatem Domini"[4]), i „Sub altare Dei sedes accepistis Sancti Dei"[5]).

Dlatego, aby na nowo wskrzesić kult bohaterów ewangelii św., którzy: „immania pro Christo in suis corporibus pertulerunt tormenta"[6]), zachowany żywo jeszcze w zakonie benedyktyńskim — także dominikańskim — to musimy pamiętać o ołtarzach naszych, aby naprawdę i rzeczywiście były mieszkaniem dla Świętych, ponieważ i „Dominus custodit omnia ossa eorum, ne unum de his conteretur"![7])

---

[1]) Szczątki świętych. [2]) Lud wybrany. [3]) Wejdźcie, święci boży, przygotował wam Pan mieszkanie. [4]) Lecz lud wieczny w radości idzie za wami, byście wstawili się za nami przed majestatem Boga. [5]) Pod ołtarzem Boga, zamieszkaliście, święci boży! [6]) Straszne męki na ciele swoim ponieśli dla Chrystusa. [7]) Pan strzeże wszystkich ich kości, iż ani jedna nie będzie poniewierana.

JESIEŃ LITURGICZNA

O. Pius Parsch

W obecnej porze roku, gdy liście mienią się w słońcu purpurą i złotem, aby wnet opaść, strącone pierwszym silniejszym podmuchem wiatru; gdy noce rosiste i chłodne, a rano nieraz siwy szron bieli łąki i ugory, gdy białe mgły zasłaniają często krajobraz, czekając, aż je cieplejsze słońce rozpędzi; a gdy promienie jego nie są dość silne, by te opary pokonać — zamieniają się one w chmury i zalewają świat zimnymi strugami deszczu: — wtedy w Kościele nastaje „liturgiczna jesień".

Gdy zajrzymy do Mszału, spostrzeżemy w długim szeregu niedziel po Zielonych Świątkach przerwę, jakby cezurę przecinającą klasyczny heksametr: między XVII-tą a XVIII-tą niedzielą wstawiono Suchedni jesienne. Ten uroczysty trzydniowy post VII-go miesiąca[1]) zachował najdłużej pierwotne swe znaczenie święta dziękczynnego po skończonym winobraniu (stąd we Mszach tych 3-ch dni tyle aluzji do wina.) Od XVIII-tej niedzieli wchodzimy zatem w liturgiczną jesień, która obejmuje ostatnie tygodnie roku kościelnego i kończy się z wilią I-ej niedzieli Adwentu.

Okres ten ma swą własną mistykę i symbolikę, które się wyraźnie zarysowują w liturgii. Ma on nas przygotować na „koniec", albo — mówiąc językiem pierwotnego Kościoła — na *Paruzję* czyli powtórne przybycie Pana. Przybycie to jest dwojakie: dla pojedyńczego człowieka dokonywa się ono przy śmierci; dla zbiorowej zaś ludzkości w ostateczny dzień. Lecz powiedzmy od razu, że starożytna liturgia nie tyle tu myśli o straszliwym sądzie nad grzesznym światem, ile o powrocie Chrystusa „z wielką mocą i majestatem", przynoszącego ludzkości pełność zbawienia. Zatem Kościół pragnie obudzić w sercach swych dzieci nietyle uczucie lęku i grozy, jak raczej nastroje pozytywne: tęsknoty za Panem, odrazy do świata i jego

---

[1]) Wrzesień — september był siódmym miesiącem u starożytnych Rzymian, którzy zaczynali rok swój 1 marca. Dopiero od Juliusza Cezara (kalendarz juliański) przesunięto Nowy Rok na kalendy styczniowe, ale nazwy miesięcy (september, october, november, december) pozostały jak dawniej. Stąd dzisiejsza anomalia.

złudnych ponęt, gorliwości w pełnieniu dobrego i unikania grzechu. Cnotą, w której mamy się głównie ćwiczyć w tym okresie liturgicznym, jest nadzieja, bezbrzeżna ufność, którą nam tak Mszał jak i Brewiarz najusilniej zalecają. Nadzieja ta w starochrześcijańskim znaczeniu — to oczekiwanie Paruzji; w niej Kościół pierwotny czerpał siły i zapał w wyścigu nad osiągnięciem świętości, w ochoczym podjęciu męczeństwa, we wzgardzie świata i zwycięstwie nad samym sobą. Pierwsi chrześcijanie żyli nie tylko wiarą w Chrystusa i miłością ku Niemu, lecz także oczekiwaniem Jego powrotu. Nadzieja w tym znaczeniu brana ma dwie strony: negatywną i pozytywną. Negatywna — to oderwanie się od dóbr ziemskich i światowych rozkoszy, od wszelkich ludzkich przywiązań: uniezależnienie się od materii. Pozytywna zaś — to tęsknota za ojczyzną niebieską, to oczekiwanie Chrystusa, to pełnienie wszystkich cnót, „abyście doskonałymi byli w dzień Pański", jak mówi Apostoł. Lecz Kościół nie robi z nas utopistów; nie wprowadza naszego życia w tajemniczą krainę zaświatową, lecz stawia nas twardo na ziemi i chce, byśmy na życie nasze ziemskie, szare, codzienne i pospolite, spoglądali w świetle Paruzji, z myślą o powtórnym przyjściu Chrystusa Pana na sąd, — tak partykularny jak też ogólny.

Przeglądając liturgiczne teksty tego okresu, znajdujemy w nich nieprzebrane bogactwa dogmatyczne, moralne, ascetyczne i mistyczne.

Prześliczne obrazy stawia nam Kościół przed oczy w tym jesiennym okresie. I tak prowadzi nas (niedziela XIX) do jasno oświetlonej sali godowej, gdzie gromadzimy się w białych szatach, otrzymanych na Chrzcie św. i czekamy, rychło się zjawi Król, aby uczynić przegląd swych gości: jest to najpiękniejszy obraz symboliczny tego okresu. W XX niedzielę prowadzi nas liturgia *„super flumina Babylonis"*, gdzie płaczemy nad naszym ziemskim wygnaniem wraz z Hebrajczykami, którzy znosili nad Eufratem ciężką niewolę i na nadbrzeżnych wierzbach zawiesili narzędzie swe muzyczne, nie chcąc śpiewać pieśni ojczystych na obcej ziemi wygnania. W XXI niedzielę Kościół uzbraja nas w duchową zbroicę i każe nam walczyć „w dzień zły" z wrogami zbawienia naszego; albo też prowadzi nas przed stolicę sądową bezapelacyjnego trybunału Boga i każe uwielbiać Jego

wyroki. W XXII niedzielę ukazuje nam monetę czynszową — duszę naszą — co powinna nosić wizerunek władcy swego, nieśmiertelnego Króla wieków, a w niedzielę XXIII oglądamy wskrzeszenie córki Jaira, jako obraz naszego obudzenia się z letargu grzechu i snu duchowej śmierci. W niedzielę następną (V po Trzech Królach) widzimy boskiego Gospodarza, co zasiał dobre ziarno na roli swojej, zbierającego teraz dojrzałe snopy do gumna swego, podczas gdy szatan pali zebrane pęki kąkolu w ogniu piekielnym. Wreszcie w ostatnią niedzielę roku kościelnego roztacza się przed nami groźny obraz Sądu ostatecznego, — walna rozprawa z grzeszną ludzkością, odłączenie definitywne złych od dobrych, grzeszników od sprawiedliwych, kozłów od baranków.

Msze niedzielne zwykle noszą na sobie wyraźne piętno nastroju i myśli zajmujących Kościół w danym okresie roku liturgicznego. I w tym szeregu niedziel październikowych i listopadowych dosłuchać się można na pierwszym miejscu dominanty jesieni liturgicznej; dopomagają nam do tego i święta tego czasu, utrzymane w tym samym tonie.

Na ich czele święto żniw, jakby kościelne „dożynki": to Wniebowzięcie N. M. Panny, 15. sierpnia. Maria jest najpiękniejszym kwiatem rajskiego ogrodu, najbogatszym snopem na niwie Kościoła. Po „Zielnej" idzie „Siewna" (ludowe nazwy Wniebowzięcia i Narodzenia N. M. P.), potem Podwyższenie Krzyża św. 14. września: promieniejący chwałą Krzyż Chrystusowy przeciwstawiamy wzrastającym mrokom jesieni, które coraz to bardziej i bardziej skracają dzień „w którym działać można". Jednocześnie zwiastuje nam to święto znak Syna człowieczego, który ma zajaśnieć na niebie w dzień wielki Paruzji. Po nim idzie uroczystość św. Michała Archanioła, chorążego niebieskiego, wodza Bożych zastępów w walce z Lucyferem i jego poplecznikami. Walka ta, rozpoczęta w zaraniu świata, powtórzy się i rozstrzygnie przy jego końcu, — i wiemy z góry, kto w niej zwycięży!

Na tęż — nutę — eschatologiczną nastrojone są trzy główne święta jesienne: Chrystusa-Króla, Wszystkich Świętych i dzień Zaduszny. W pierwszym widzimy Syna Człowieczego jako władcę, na tronie zdobytym krwią własną, dzierżącego

berło narodów podbitych miłością. W drugim święcie liturgia uchyla nam nieco zasłonę niebieskiego przybytku i ukazuje w chwale wiekuistej Kościół triumfujący. W trzecim stawia nas nad grobem i prowadzi na smętne pola Kościoła cierpiącego.

W listopadzie obchodzimy jeszcze uroczystość Poświęcenia czyli dedykacji kościołów; w przepięknym officium we Mszy tego święta oglądamy niebieską Jerozolimę w całej swej krasie i oblubienicę królewską — Kościół — strojną w szatę godową dla Oblubieńca swego — Chrystusa.

Cykl lekcyj skrypturalnych w Brewiarzu ma ten sam nastrój jesienno-liturgiczny. Wiadomo, że Kościół ustalił całoroczną kolej czytań brewiarzowych z Pisma św., zorganizowaną w ten sposób, że w ciągu jednego roku liturgicznego przesuwa się w skróceniu cała Biblia. Czytania te są, o ile możności, dostosowane do poszczególnych okresów. I tak:

Wrzesień jest pierwszym miesiącem jesieni: coraz krótsze dni a coraz dłuższe noce są symbolem walki światła Bożego z ciemnością moralną czyli złem. Dlatego w tym miesiącu każe nam Kościół czytać księgi Joba, Tobiasza, Judyty i Estery, przedstawiających alegorycznie walki duszy chrześcijańskiej i Kościoła o najwyższe dobra ludzkości, i ostateczne zwycięstwo sprawy Bożej. W październiku podziwiamy bohaterskie walki Machabeuszów: jest to jakby ilustracja do lekcji Apostoła z XXI niedzieli, — o zbrojeniu się do walki duchownej. Listopad poświęcony jest czytaniu tzw. „mniejszych Proroków", — księgi te traktują o rzeczach ostatecznych: zwiastują nam dokonanie Królestwa Chrystusowego, opisują czasy ostateczne i mówią o przejściu ziemskiego imperium Bożego w wiekuiste.

Wreszcie podaje nam Kościół w tej ostatniej części kończącego się roku liturgicznego szereg przepięknych Mszy z Komunału świętych. Wprawdzie te formularze, przeważnie bardzo starożytne, są używane i w innych okresach, ale najczęściej w jesiennym, bo tu cykl sanktoralny bierze niejako górę nad temporalnym, któremu jedynie niedziele są poświęcone. Przy tym otrzymują one specjalne zabarwienie według liturgicznej pory roku: w łagodnym świetle Bożego Narodzenia np. będą brzmieć nieco inaczej, niż w olśniewających jasnościach Zmartwychwstania, lub w urokach eschatologicznych obecnej doby.

Zauważyć należy, iż większa część tych Mszy z Komunału ma nastawienie oczekiwania Paruzji: Święty danego dnia doczekał się przyjścia Pańskiego w śmierci, — a my we Mszy św. Tutaj tkwi właśnie głębokie znaczenie tych Mszy z Komunału świętych, i dla tego lepiej w nie wnikamy właśnie w liturgicznej jesieni, niż w jakiejkolwiek innej porze roku. Święci sami przygotowują nas do Paruzji podczas Najśw. Ofiary: raz jesteśmy tym czujnym sługą, który przepasawszy biodra, z pochodnią gorejącą w ręku, czeka na Pana swego powracającego z godów; to znów onym mężem, który z pięcioma powierzonymi sobie talentami zyskał drugie pięć; albo wreszcie onymi pannami mądrymi, które z lampami płonącymi wyszły naprzeciw Oblubieńca.

Tak to chrześcijanin-katolik, który umie żyć z Kościołem, ma szerokie pole do zagłębiania się w doniosłe znaczenie jesieni liturgicznej, — i przekonać się może, jak w tym okresie Kościół św., Oblubienica Chrystusowa, z rosnącą tęsknotą podnosi oczy i serce ku boskiemu swemu Oblubieńcowi.

(Przekład z niemieckiego — S. M. R.)

●

O „ZUPEŁNEGO" CHRZEŚCIJANINA!

C. J.

Czyżby typ chrześcijanina doby obecnej miał być „niezupełny"? Widocznie, skoro domagamy się jako postulatu wychowania „zupełnych", stuprocentowych chrześcijan, tym bardziej chrześcijan-katolików. W referacie pt. „Moralne przyczyny bezbożnictwa" wygłoszonym na Międzynarodowym Kongresie ku czci Chrystusa-Króla w Poznaniu, ks. prałat Sawicki surowo, ale słusznie pod adresem współczesności katolickiej powiedział: „...wierzymy w Chrystusa, ale brak nam ducha Chrystusowego. Mamy prawdę objawioną, ale prawda często jest martwą tylko literą. Chrześcijanie swą obojętnością religijną i słabością moralną przyczynili się do szerzenia bezbożnictwa. Za to odpowiemy przed Bogiem!" i dalej: „wynika

stąd", jako wniosek, „nasze zadanie: o ile przyczyną (bezbożnictwa) jest upadek obyczajności, środkiem zaradczym może być tylko odrodzenie moralne... o ile przyczyną jest niewiedza i zaślepienie, niestrudzenie trzeba pouczać o tym, czym właściwie jest Bóg, czym jest religia, czym religia chrześcijańska — pouczać zaś i przekonywać nie samą logiką, lecz również sercem, a nie słowem tylko, lecz porywającym przykładem: miłość i heroiczna ofiarność świętych, bohaterstwo wyznawców, krew męczenników, będą źródłem odrodzenia ludzkości".

„O ile przyczyną jest niewiedza..." Otóż to właśnie. Ta niewiedza, czasem rażąca, najczęściej nieuświadomiona!

W żadnym przedmiocie nauki pobieranym w gimnazjum lub na uniwersytecie nie wolno poprzestać na zasobie wiedzy wyniesionym ze szkoły i li tylko z wykładu lub z podręcznika. Wykład uzupełnia się lekturą podaną, podręcznik ćwiczeniami: seminaria, laboratoria, studia pogłębiające, wycieczki naukowe, praktyka długoletnia i... świadomość, że jeszcze długo trza będzie się uczyć, zanim się będzie miało prawo stanąć w szeregu „wykształconych", „ukończonych", ponad to maksyma: „tylko leniwiec albo głupiec mówi: „dość już umiem", albo: „jestem za stary, aby się uczyć". Człowiek rozumny do końca życia się uczy". (Złote myśli.)

Jedna jest tylko dziedzina, która zdaje się być wyjęta spod tego ogólnego prawa dokształcania się, mianowicie: religia.

Jak często spotykamy się z zjawiskiem, że ten sam człowiek, który jest „specem" od rozmaitych spraw i gałęzi nauk i słusznie uchodzi za „wybitnego" uczonego, w dziedzinie życia religijnego taką zdradza ignorancję, że słusznie wnioskować można, iż po opuszczeniu ławy szkolnej nie tylko że nie miał w ręku żadnego dzieła z dziedziny teologii czy filozofii religii, ale nawet zasób wiedzy objęty pytaniami katechizmowymi, ulegając ogólnemu prawu zapominania, skurczył się niepomiernie, tak że niestety wyraźnie stwierdzona została słuszność zasady: kto nie postępuje, cofa się. Może dlatego tak dużo mówi się o zacofaniu religijnym, że tak mało jest postępu!

Zwłaszcza u nas Polaków pokutuje, w istocie swej piękny, ale w skutkach zgubny, romantyzm i gorszy od niego fideizm,

o którym mówi zasłużony wychowawca i myśliciel O. Jacek Woroniecki: „Uczuciowe przywiązanie do wiary mogło wystarczyć do jej obrony w pewnych krytycznych momentach, tam, gdzie chodziło o brutalne napaści; nie wystarczy jednak nigdy do uchronienia jej od tej powolnej pracy destrukcyjnej, którą tak niezliczone czynniki współczesnej kultury przeciw niej prowadzą; ono nigdy nie będzie w stanie dać sferom katolickim silniejszego impulsu do ożywienia życia religijnego i do czynnego przystosowania doń nowych warunków życia współczesnego. Nie gdzieindziej trzeba szukać przyczyn tego osłabienia życia religijnego, które wszyscy u nas wśród wyższych warstw odczuwają, jak w tej obojętności naszego wykształconego ogółu do rozumowego poznania wiary, połączonej z mniemaniem, że samo uczuciowe przywiązanie do niej wystarcza na to, abyśmy się mogli nadal uważać za społeczeństwo katolickie". „Trzeba nareszcie zdać sobie sprawę z tego, że aby brać czynny udział w akcji, która się toczy pod sztandarem katolickim, nie wystarcza być tylko katolikiem dobrej woli, ale że należy być katolikiem oświeconym, wykształconym, dobrze przygotowanym do pracy, znającym dokładnie zasady, którymi Kościół w danej dziedzinie się kieruje. Człowiek dobrej woli, a człowiek przygotowany do pracy, to są dwie bardzo różne rzeczy; pierwszych mamy dzięki Bogu bardzo wielu, ale drugich niestety bardzo mało i tym się przeważnie tłumaczy, że tyle przedsięwzięć katolickich tak słabo się u nas rozwija, że tyle z nich, rodząc się z inicjatywy ludzi dobrej woli, ale zupełnie do pracy nieprzygotowanych, natychmiast zamiera". (Stan wykształcenia religijnego wyższych klas naszego społeczeństwa i konieczność pogłębienia tegoż wykształcenia. — Przewodnik po literaturze religijnej — Św. Wojciech. Poznań.)

I nie tylko w dziedzinie *pracy* religijno-społecznej, ale w *życiu* religijnym *jednostki* ten brak dokształcania się wydaje smutny plon. Pojęcie Boga wyniesione z młodości, niepogłębione w wieku dojrzalszym z konieczności nie chce wystarczyć w chwilach wewnętrznych walk i załamań. Religia jako zbiór pouczających historyjek biblijnych uzupełniona tą i ową legendą, albo mniej lub więcej wyraźnym apokryfem służy nieraz jako temat do pięknych opracowań literackich, ale nie

posiada tego kośćca, który by skutecznie mógł dźwigać ciężar zagadnień nawarstwionych przez życie, a tym mniej rozwiązać problemy tegoż życia według normy ściśle Chrystusowej. Ten brak własnego poglądu wskutek niewiedzy religijnej na najbardziej istotne problemy życiowe, stwarza z konieczności szablon i rutynę. Szablon, jako formę zdawkową wobec Boga, któremu się jednak winno jakąś tam cześć i jakiś stosunek do Niego, a z braku własnego, indywidualnego, pozwala się, idąc po linii najmniejszego oporu, wcisnąć w przyjęte dla ogółu formy kultu, czy wyrażenia, zachowując jednak w głębi duszy krytycyzm wyostrzający się z każdą spotykaną niekonsekwencją, czy też okolicznością wymagającą indywidualnego ustosunkowania się do danej prawdy czy sytuacji życiowej. W braku tego krytycyzmu pojawia się rutyna, usypiająca ducha, wytwarzająca nieznośną atmosferę zaczarowanego kręgu bezdusznych lalek, nie odbiegająca w zasadzie od praktyki młynków tybetańskich. W jednym i drugim wypadku wytwarza się w stosunku do Boga i Kościoła najczystszy faryzaim i rozbieżność między myślą a praktyką religijną, którą się w nadarzającej się sposobności odrzuca jako balast z gestem bohatera wyzbywającego się maski, służącej mu do fałszywej gry.

Celem wszelkiej wiedzy i wszelkiej ludzkiej dążności umysłowej jest poznanie i posiadanie prawdy. Tylko prawda „wyswobodzi nas", a zwłaszcza prawda w stosunku do Boga. Nic nieprzemyślanego, nic przypadkowego i zdawkowego nie może nas na stałe związać z Bogiem. Wszak św. Paweł nie pochwala tej tak błędnie reklamowanej i potępianej przez nieuświadomionych „ślepej wiary" i „ślepego posłuszeństwa Kościołowi", skoro nazywa wiarę „sperandarum substantia rerum, argumentum non apparentium" (Żyd. 11, 1) a posłuszeństwo „rationabile obsequium" (Rzym. 12, 1). Do tego dochodzi Piotrowe upomnienie: „Zawżdy gotowymi bądźcie do zadośćuczynienia każdemu domagającemu się od was sprawy o tej nadziei, która w was jest" (1 Piotra 3, 15).

Dokształcania się, pracy nad wyrobieniem wewnętrznym, nad udoskonaleniem się coraz to większym domaga się od nas sam Chrystus, gdy upomina nas: „Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest" (Mat. V, 48) a dosko-

nałość ta na ziemi jest rzeczą o tyle względną, że jak długo znajdować się będziemy „in statu viatoris", tak długo ten nabyty stopień doskonałości może ulec zmianie na gorsze, albo na lepsze według wypowiedzenia św. Pawła: „...kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł" (1 Kor. X, 12), albo według wezwania św. Jana: „...kto sprawiedliwy jest, niech będzie jeszcze sprawiedliwszy, a święty niech będzie jeszcze świętszym" (Apokal. XXII, 11).

W tym całe zagadnienie: w odwodzie nie stać, samodzielnie myśleć i czynić, samodzielność swoją opartą na należytym wykształceniu i ciągłym dokształcaniu się na polu religii zespolić z dążnością społeczności religijnej jaką jest Kościół i nie zadowalając się przeciętnością, dążyć coraz to wyżej ku ideałowi „zupełnego chrześcijanina", który, będąc ideałem, urzeczywistnić się na ziemi nie pozwoli, i im bliżej mu będziemy, tym dalej i wyżej będzie się od nas odsuwał, aż go dosiągniemy w chwili dojścia do mety, zawsze jednak nam milej będzie, gdy nie ostatni tam dojdziemy...

A teraz wnioski i zastosowanie:

Skoro okazuje się potrzeba dokształcania się religijnego, trza znaleźć źródło, z którego by czerpać można. I oto, już nie znaleźć, a jedynie docenić należy najpotężniejszy i wszechstronny środek jakim jest liturgia. Ona jedynie zastąpić zdolna bez reszty i wyprzeć z naszego życia religijnego rozpanoszone moralizatorstwo i zamiast utyskiwania, zrzędzenia i, co za tym idzie, skwaszenia życia, dać prawdziwą radość, jaka jest udziałem tych, co cieszą się z posiadania prawdy.

Liturgia daje bowiem pouczenie takie, jakie je daje sam Bóg, Chrystus, Apostołowie i wielcy nauczyciele Kościoła. Teksty liturgiczne składają się ze słów Pisma św. i Doktorów Kościoła. Wszak lekcja, ewangelia to Pismo św. Traktus, Graduał, Offertorium, Communio, to wyjątki z Pisma św., a oracje, sekrety,

postkomunia to wysiłkiem najtęższych umysłów teologicznie ułożone perły modlitw. To samo dotyczy tekstów liturgicznych brewiarza, rytuału, kancjonału i innych ksiąg liturgicznych. Tam znajdzie się czystą dogmatykę niezacieśnioną i zniekształconą teoriami, tam znajdzie się i etykę taką, jaką ją chciał mieć Chrystus. W liturgii jest i śpiew kościelny z całym swoim dostojeństwem, bez domieszki ześwieczczenia: czysty chorał gregoriański.

Liturgia jest nieprzerwana. Od najprostszych i najbardziej skromnych początków rozrosła się i nabrała rozmachu i bogactwa formy, razem z Kościołem obejmującym coraz to szersze kręgi świata w swoje władanie.

W liturgii więc mamy całą historię Kościoła, poczynając od czasów starochrześcijańskich, od Apostołów, męczenników i wyznawców pierwszych wieków, ojców Kościoła, apologetów — aż po dzisiejszych świętych „we fraku". Każdy dzień niesie nam coś nowego, z każdą Mszą nowa postać świętego wraz z całym tłem historycznym. Żyć więc z Kościołem za pomocą mszału i brewiarza, znaczy postępować z Kościołem, zdobywać coraz to nowe horyzonty, cieszyć się jego radością, smucić się jego cierpieniem w oparciu o naukę i jego sakramenta. I tak, co nam pozostało z wiary to przecież liturgiczne okruchy: święta Gwiazdki, Wielkanocy z opłatkiem i święconką, wszystkie zwyczaje i obyczaje mniej lub więcej wywodzą się z przeżyć liturgicznych, tylko, że dziś ich za mało i za luźno związane są z istotnym pojęciem liturgii. Chodzi o to, by liturgia wzięła nas w swoje niepodzielne władanie, by stała się naszym pokarmem codziennym, zdrowym, czerstwym, życiodajnym, by nie schodziła do roli smakołyku dla nielicznych „arystokratów" religii, zakonników i kapłanów, a masy, nawet inteligentne, by się nie zadowalały ochłapami i namiastkiem tego, co i im się należy, owszem, należeć winno.

Liturgia wreszcie, unaoczniając nam prawdę o synostwie Bożym tak w nas rozpala miłość do Boga, że nie pozostawia miejsca dla serwilizmu niegodnego i parodii służby Bożej „z nakazu", stosunek nasz do Boga staje się pełen

godności, oparty jest na prawdzie i jest wynikiem potrzeby serca, które pragnie łączności z Bogiem.

●

W trakcie pisania niniejszego artykułu miałem możność rozmawiania z pewnym inżynierem leśnictwa. Rozmowa zeszła na... deszcz, który zaczął padać. Jako gościnny gospodarz chciałem dać wyraz swemu zadowoleniu, że na skutek deszczu będę miał możność zatrzymać u siebie miłego mi gościa dłużej, niż było przewidziane i udaremnić jego zamiar pożegnania mnie. Tak dla przykładu potrąciłem o historię św. Scholastyki i Benedykta, a gość mój zaczętą przeze mnie narrację — dokończył wnioskiem trafnym i rozprowadził porównanie na dalszych przykładach zaczerpniętych z życia świętych. Przeprosiłem za ciekawość i zapytałem: skąd ta dokładna znajomość życiorysów świętych i szczegółów z historii Kościoła? Na to odpowiedź: „Uczestniczę we Mszy św. z mszałem w ręku. Posiadam poza tym Kalendarz liturgiczny X. Parsza. Tam wyczytałem te wiadomości i tyle mniejwięcej co dziś o wspomnianych świętych umiałbym opowiedzieć o wszystkich tych, którzy zachodzą w Mszale i których życiorysy i dane historyczne spisane są w Kalendarzu liturgicznym". Przy tej okazji padły te słowa: „Ze mszału dużo się można nauczyć, nie tylko historii Kościoła, ale i katechizmu".

●

PRZEPISY OGÓLNE RYTUAŁU

Ks. Jan Matulewicz

Rytuał w swej głównej i najdawniejszej osnowie zawiera przepisy, odnoszące się do sprawowania sakramentów, grzebania zmarłych, odbywania procesyj, podaje ceremonie poświęceń i błogosławieństw oraz zawiera obszerny dodatek, późniejszego pochodzenia. Mając powyższe na względzie, przepisy ogólne rytuału omawiają zasady, jakich należy się trzymać głównie przy sprawowaniu sakramentów św. — quae in administratione Sacramentorum generaliter servanda sunt. Rozdział, te zasady omawiający, podzielony jest na 18 ustępów; rozbierzemy każdy z nich z osobna. Będziemy podawali

tekst oryginalny, a następnie razem z tłumaczeniem załączymy uwagi objaśniające.

Ustęp pierwszy ma brzmienie następujące: „Ut ea, quae ex antiquis catholicae Ecclesiae institutis, et Sacrorum Canonum, Summorumque Pontificum Decretis, de Sacramentorum ritibus ac caeremoniis hoc libro praescribuntur, qua par est diligentia ac religione custodiantur, et ubique fideliter observentur; illud ante omnia scire, et observare convenit, quod Sacrosancta Tridentina Synodus, Sess. VII, Can. XIII de iis ritibus decrevit in haec verba": — „Wszystkiego tego, co z dawnego ustanowienia Kościoła katolickiego, na podstawie świętych kanonów i dekretów Najwyższych Pasterzy jest przepisane w tej księdze o obrzędach i ceremoniach, odnoszących się do sprawowania sakramentów, należy z właściwą pilnością i pobożnością przestrzegać i wszędzie wiernie zachowywać, a przede wszystkim to wiedzieć i zachować należy, co święty Sobór Trydencki na sesji 7, w kanonie 13 o powyższych obrzędach w następujących słowach orzekł".

Przepisy rytuału wzięte są ex antiquis institutis Ecclesiae, bo w rzeczywistości żadna księga liturgiczna, wyjąwszy pontyfikał, który jest rytuałem dla biskupa, nie zawiera tyle tekstów starożytnych, co rytuał; przepisy te są uzupełnione artykułami prawa kanonicznego i dekretami Stolicy Apostolskiej. Przepisów powyższych należy przestrzegać qua par est diligentia ac religione, a prawo kanoniczne mówi: „Summa in eis administrandis ac suscipiendis diligentia et reverentia adhibenda est" (Can. 731. § 1), „w administrowaniu i przyjmowaniu sakramentów należy zachować największą pilność i uszanowanie". A w innym miejscu tegoż prawa czytamy: „In Sacramentis conficiendis, administrandis ac suscipiendis accurate serventur ritus et caeremoniae quae in libris ritualibus ab Ecclesia probatis praecipiuntur" (Can. 733 § 1) — „Przy sprawowaniu, udzielaniu i przyjmowaniu sakramentów należy dokładnie zachować obrzędy i ceremonie, jakie w księgach obrzędowych, przez Kościół zatwierdzonych, są nakazane". — Nasz stosunek do obrzędów świętych powinny cechować trzy cnoty: pilność (diligentia) w przestrzeganiu, pobożność (religio) w usposobieniu i szacunek (reverentia) w stosowaniu, i to nie byle jakie, lecz najwyższe (summae). Ruch liturgiczny do tego właśnie i zmierza, aby nauczyć i wdrożyć wiernych do owocniejszego korzystania z tych skarbów

łask Bożych, jakie spływają na tych, którzy świadomie i należycie biorą udział w świętych obrzędach Kościoła.

Drugi ustęp podaje nam dekret Soboru Trydenckiego: „Si quis dixerit, receptos et approbatos Ecclesiae Catholicae ritus in solemni Sacramentorum administratione adhiberi consuetos, aut contemni, aut sine peccato a Ministris pro libito omitti, aut in novos alibs per quemcumque Ecclesiarum Pastorem mutari posse: anathema sit". — „Gdyby kto twierdził, że przyjęte i zatwierdzone przez Kościół katolicki obrzędy, zwykle używane przy uroczystym sprawowaniu sakramentów, wolno odrzucać, albo bez popełnienia grzechu zależnie od woli sprawującego opuszczać, albo zamieniać na inne przez jakiegobądź duszpasterza: niech będzie wyklęty".

W powyższym dekrecie Sobór Trydencki na 7 posiedzeniu publicznym (3 marca 1547 r.) pod karą ekskomuniki zabronił: obrzędy święte odrzucać, opuszczać lub zmieniać. — Niech kapłani i ci, którzy na nich wywierają nacisk, skontrolują siebie, czy im sumienie pod powyższym względem czego nie wyrzuci. Nie rzadką bowiem jest rzeczą, że ludzie świeccy, nie mający pojęcia o liturgii, domagają się niekiedy, aby kapłani w rzeczach obrzędowych stosowali się do ich upodobań, czy zachcianek i... wielu duszpasterzy po tej śliskiej drodze idzie!

Podobny rygor zawiera i prawo kanoniczne: „Clerici maiores qui in sacro ministerio ritus et caeremonias ab Ecclesia praescriptas graviter negligant et moniti sese non emendaverint, suspendantur pro diversa reatus gravitate" (Can. 2378). — „Duchowni wyższych święceń (tj. od subdiakona wzwyż), którzy w posługiwaniu świętym znacznie naruszają obrzędy i ceremonie przez Kościół przepisane i napomnieni nie poprawią się, podlegają suspensie zastosowanej do wielkości przestępstwa" — Takich naruszeń, pochodzących najczęściej z niedbalstwa i lekceważenia przepisów liturgicznych, do czego dołącza się i nieznajomość takowych, mamy, niestety, nawet za dużo. Celem ruchu liturgicznego, między innymi, jest zaradzenie przez odpowiednie uświadamianie, aby coś podobnego nie zdarzało się.

Przy numerze 3 tego rozdziału czytamy słowa następujące: „Cum igitur in Ecclesia Dei nihil sanctius, aut utilius, nihilque excellentius, aut magis divinum habeatur, quam Sacramenta ad humani

generis salutem a Christo Domino instituta, Parochus, vel quivis alius Sacerdos, ad quem eorum administratio pertinet, meminisse in primis debet, se sancta tractare, atque omni fere temporis momento ad tam sanctae administrationis officium paratum esse oportere". — „Ponieważ Kościół Boży nie posiada nic świętszego, nic pożyteczniejszego, nic wyższego, ani bardziej boskiego nad sakramenty przez Chrystusa Pana ustanowione dla zbawienia rodzaju ludzkiego, przeto proboszcz lub każdy inny kapłan, do którego należy administrowanie tychże, ma przede wszystkim o tym pamiętać, że sprawuje czynności święte, że prawie w każdej chwili powinien być gotów do spełnienia tego świętego obowiązku". — W słowach powyższych położony jest nacisk na ustosunkowanie się nasze do sakramentów, jako do rzeczy naprawdę świętych, boskich oraz złożono obowiązek na proboszczów i ich zastępców, aby w każdej prawie chwili byli gotowi do ich udzielania. Taka potrzeba zachodzić może głównie przy sakramentach Hostii i pokuty, gdy zagraża niebezpieczeństwo śmierci, jednak podobne wypadki mogą, choć rzadziej, zdarzać się i względem innych sakramentów, z wyjątkiem udzielanych przez biskupa tj. bierzmowania i kapłaństwa.

„Quamobrem illud perpetuo curabit, ut integre, caste, pieque vitam agat; nam etsi Sacramenta ab impuris coinquinari non possint, neque a pravis Ministris eorum effectus impediri: impure tamen et indigne ea ministrantes, in aeternae mortis reatum incurrunt. Sacerdos ergo, si sit peccati mortalis sibi conscius (quod absit), ad Sacramentorum administrationem ne audeat accedere, nisi prius corde paeniteat, sed si habeat copiam Confessarii, et temporis locique ratio ferat, convenit confiteri". — „Niech się stara zawsze kapłan żyć niewinnie, czysto i pobożnie, bo chociaż sakramenty od nieczystych nie mogą być zbrukane, ani przez złych ministrów ich skuteczność powstrzymana, to jednak bez należytej czystości i niegodnie je administrujący zaciągają winę śmierci wiecznej. Dlatego kapłan, gdyby był świadom sobie grzechu śmiertelnego (co niech nigdy się nie zdarza), nie śmie przystąpić do udzielania sakramentów, jeżeli pierwej nie obudzi skruchy serca, a jeżeli ma możność odbycia spowiedzi, a czas i miejsce nie stoją temu na przeszkodzie, to należy mu się wyspowiadać". — Przepis powyższy ma swe odbicie w prawie kanonicznym, które mówi: „Clerici debent sanctiorem prae laicis vitam interiorem et exteriorem ducere" (Can. 124). —

„Duchowni powinni życie wewnętrzne i zewnętrzne prowadzić świętsze od laika".

Godne administrowanie sakramentów wymaga od ministra stanu łaski, inaczej bowiem postępując, naraża tym swe wieczne zbawienie. W podobnej sytuacji może znaleźć się i człowiek świecki, gdy zachodzi potrzeba udzielenia chrztu prywatnego w niebezpieczeństwie życia. Osoba świecka, udzielając w potrzebie chrztu z wody, powinna sama posiadać stan łaski, w przeciwnym razie powinna obudzić żal doskonały i dopiero wtenczas może godnie ten sakrament sprawować. Z drugiej strony przepisy powyższe niech wzmocnią w nas przekonanie, że skuteczność sakramentów wcale nie zależy od godności sprawującego, lecz jedynie od ustanowienia Bożego, i że nawet grzeszny kapłan ważnie i skutecznie łaski sakramentalne sprowadza na duszę przyjmującego, jeżeli tylko zachowa istotną formę i materię, jakie są składnikami danego sakramentu.

(c. d. n.)

KRONIKA LITURGICZNA

DEKRET O NABOŻEŃSTWACH NIEZATWIERDZONYCH PRZEZ WŁADZE KOŚCIELNE. „Osservatore Romano" ogłasza dekret św. Oficium z dnia 20 maja br. w którym zwraca się uwagę Episkopatu i duchowieństwa całego świata na konieczność ścisłego przestrzegania orzeczeń soboru trydenckiego i rozporządzeń Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza dekretu Św. Oficium z 1875 r. oraz postanowień prawa kanonicznego w sprawie nabożeństw i kultu obrazów św. Dekret obecny napomina pisarzy, aby w książkach i czasopismach nie propagowali nowych, niezatwierdzonych przez Kościół nabożeństw, gdyż wywołać to może błędy, przeciwne dogmatom i sprzeczne z czystością doktryny katolickiej. Dekret wyraża ubolewanie, że mimo napomnień Stolicy św. zarządzenia te w niektórych miejscowościach nie są przestrzegane.

WAŻNE ZARZĄDZENIE ARCYBISKUPA MEDIOLANU. Wielkie znaczenie dla rozwoju muzyki kościelnej i liturgii w duchu dekretów Piusa X i Piusa XI ma zarządzenie arcybiskupa Mediolanu kardynała Schustera, wyposażające tamtejszą wyższą szkołę muzyki kościelnej „Ambrosiana" w nowe prawa i przywileje. „Cel szkoły nie jest tylko teoretyczny, mówi wspomniane zarządzenie, lecz także praktyczny. Nie ogranicza się ona do zachowania czy przekazywania liturgicznych melodii i śpiewów, czy to ambrozjańskich czy gregoriańskich, lecz chce także przyczynić się do tego zdrowego odnowienia muzyki kościelnej, jakiego tak bardzo domagali się Pius X i Pius XI. Ma ona kształcić w tym duchu nauczycieli śpiewu kierowników chórów i organistów. W nawiązaniu do dekretów Piusa X. z 22. 11 1903 i encykliki Piusa XI z dnia 20. 12. 1928 rozporządza się, iż od nowego roku akademickiego 1937/38 nikt nie otrzyma w archidiecezji mediolańskiej nominacji na wspomniane stanowiska i urzędy, który obok innych wymaganych kwalifikacji i świadectw nie przedstawi także dyplomu ukończenia wyższej szkoły muzycznej „Ambrosiana".

WYSTAWA SZTUKI KOŚCIELNEJ KRAJÓW MISYJNYCH. Ojciec św. postanowił przygotowanie w pomieszczeniach, opróżnionych przez Światową Wystawę Prasy Katolickiej, nowej wystawy, poświęconej sztuce kościelnej w krajach misyjnych. Organizacją wystawy zajmie się św. Kongregacja Propagandy w działach dotyczących terenu działalności misyj; św. Kongregacja Kościoła Wschodniego roztoczy opiekę na kraje obrządków wschodnich.

Celem wystawy ma być przedstawienie, jak wpływa na formy sztuki krajowej myśl chrześcijańska, przenikająca do tych krajów za pośrednictwem misjonarzy katolickich, głoszących tam Ewangelię, a nadto stwierdzić słuszność powstałej w wielu miejscach inicjatywy chrystianizacji pogańskiej sztuki krajowej. Wystawa ta okaże, jak niezmiernie doniosłą rolę w dziedzinie sztuki posiadają misje, jak piękno sztuki łączy się zawsze z liturgią, sztuka bowiem jest zwierciadłem duszy każdego narodu. Ojciec św. pragnie, by przyszła wystawa stwierdziła słuszność zasady stale przez Kościół głoszonej i przez Papieża ze szczególnym naciskiem wszystkim przypominanej, że religia katolicka dla każdego narodu nie ma być z obcych krajów importowaną ideą i że być katolikiem nie jest równoznaczne z wyrzeczeniem się własnych cech narodowych. Kościół nie chce, by misje jego stawały się narzędziem jakichkolwiek politycznych sił ziemskich, przeciwnie, stoi na tym stanowisku, że muszą one dostosowywać się do potrzeb i wymagań każdego narodu. Głosi przeto konieczność posłuchu i szacunku dla każdego prawnego rządu miejscowego, a nadto roztacza opiekę nad zwyczajami i obyczajami różnych ludów, aby nie uległy one spaczeniu. Jak przed wiekami myśl chrześcijańska zdołała stworzyć na Zachodzie wspaniałe style, jako wyraz sztuki, tak samo w krajach misyjnych myśl ta potrafi stać się źródłem nowego wyrazu piękna artystycznego. Nie ustalono jeszcze, kiedy projektowana wystawa będzie się mogła odbyć, przygotowania do niej pochłoną bowiem niewątpliwie sporo czasu.

ZGON ZASŁUŻONEGO HISTORYKA I TEOLOGA O. OPATA CABROLA! W dniu 4 czerwca br. stracił zakon benedyktyński na zawsze jednego z wielkich i zasłużonych synów swoich, O. Dr Ferdynanda Cabrol, opata benedyktyńskiego klasztoru św. Michała we Farnborough w hrabstwie Hampshire w Anglii. Życie jego upłynęło w pracy i znoju. Urodzony 11-go grudnia 1855 r. w Marsylii, jako dwudziestoletni młodzian przestępuje próg opactwa benedyktyńskiego w Solesmes, we Francji, aby już nigdy nie złożyć raz przyjętego brzemienia św. Reguły. Po złożeniu ślubów zakonnych w roku 1877, rozpoczyna głębokie studia teologiczne i w roku 1882 przyjął sakrament kapłaństwa. Już jako młody benedyktyn i profesor historii i patrystyki na Kat. Uniwersytecie w Angers, zasługuje na szczególne względy swoich przełożonych, którzy ustanawiają go przeorem opactwa Solesmes. Urząd ten piastował aż do chwili powołania benedyktynów francuskich ze Solesmes przez cesarzową Eugenię do Farnborough w Anglii, która pragnęła mieć benedyktynów przy grobie jej męża Napoleona III.

W roku 1895 powstaje we Farnborough przeorat a kilka lat później (1903) opactwo z pierwszym opatem O. Ferdynandem Cabrol, który na tym stanowisku był rzeczywiście dla zakonu benedyktyńskiego, Kościoła św. i nauki: „lux mundi" et „sal terrae"! Zasłynął bowiem nie tylko jako mąż modlitwy, ale też jako mąż ogromnej wiedzy i nauki, szczególnie na polu patrystyki i w dziedzinie liturgii. Z jego dzieł — starczy napewno, — jeżeli wymienię niektóre tylko Étude sur la Peregrinatio Silviae (1895), Le livre de la Prière antique (1900), Les origines liturgiques (1906), Liturger Prayer Book (liturgiczna książka modlitw), The Layfolks Ritual (rytuał dla ludu) etc., a od roku 1903 redagował i wydawał wspaniały i naukowo najlepiej opracowany „Dictionnaire d'Archeologie chrétienne et de Liturgie", obecnie kontynuowany przez O. Henryka Leclercq O. S. B. — R. i. p.

DO P. T. ABONENTÓW

Przypominamy, że z bieżącym numerem kończy się rok redakcyjno-administracyjny naszego pisma. Prosimy przeto o uregulowanie zaległości i odnowienie abonamentu na rok przyszły

ADMINISTRACJA MYSTERIUM CHRISTI

Dr. Mieczysław Skrudlik.

MARIA Z MAGDALI

Stron 144 w ewangelii, legendzie i sztuce. **Cena 3.— zł.**

Żaden chyba motyw biblijny nie stanowił tak kuszącego tematu w malarstwie, powieści i poezji, jak historia pięknej jawnogrzesznicy z Magdali, i żaden może nie dał tyle okazji do odarcia go z dostojeństwa ewangelicznej prawdy i kultu wiernych. Toteż zapewne chciwie wyciągną się ręce czytelników złaknionych erotycznych sensacji do wabiącego tytułu książki M. Skrudlika po to, by zaraz w podtytule doznać rozczarowania. Ten odruch ma wytłumaczenie w niewłaściwym podchodzeniu artystów do motywów religijnych, co może szczególnie często dziś się dzieje... Największy talent nie zwalnia żadnego artysty z obowiązku szacunku dla dystansu, jaki go dzieli od tego, co wiara milionów ludzi uświęciła, czcią otoczyła. Tego szacunku domaga się konieczność współżycia w obecnych formach cywilizacyjnych, wytworzonych przez wieki. Postulat takiego dystansu daje się wyczytać między wierszami niemal od pierwszej do ostatniej kartki książki M. Skrudlika „Maria z Magdali w Ewangelii, legendzie i sztuce". I to stanowi obok znanej skądinąd erudycji autora o wartości tej książki, dodaje jej ujmującego uroku. Wyczuwa się w autorze to właściwe ustosunkowanie się znawcy sztuki i człowieka religijnego, który gotów jest zrezygnować heroicznie z pięknej formy na rzecz treści. — Jest to jeszcze dowód jeden więcej na potwierdzenie tezy, że jednym z fundamentalnych kryteriów estetycznych jest moment treściowy...
Miło wziąć w rękę książkę, która zgonionemu i utrudzonemu szarzyzną dnia codziennego czytelnikowi ukazuje złotą nić legendy i sztuki, namotanej u stóp Mistrza z Nazaretu ze wzruszającej sceny nawrócenia grzesznicy.

(Z. Roszkówna w „Kulturze".)

Dr. Karol Górski.

„WYCHOWANIE PERSONALISTYCZNE"

Stron 244. **Cena 4.— zł.**

W czasach obecnych, kiedy najrozmaitsze neopogańskie kierunki, jak socjalizm, bolszewizm, hitleryzm i i. nie uwzględniają ani nie szanują w dostatecznej mierze praw osobowości ludzkiej, nabierają zasady personalizmu wielkiego znaczenia dla praktyki wychowawczej. — Autor podał w swej cennej i aktualnej rozprawie po krótkim określeniu wychowawczych zasad personalizmu wytrawny szkic rozwoju osobowości, by przejść z kolei do omówienia więcej szczegółowych zagadnień, związanych z wychowaniem osobowości u dziecka, młodzieńca i dziewcząt. Społeczne wychowanie osobowości podało dalsze tematy, związane z rodziną, z tradycją, z wojskiem, z szkołą, z położeniem gospodarczym, z kulturą, z państwem i z religią. W dodatku omówił Autor konstytucję kwietniową z stanowiska personalizmu. — Jasne uwypuklenie zasad, mnóstwo wytrawnych spostrzeżeń wychowawczych, wreszcie otwarte oko na współczesne położenie wychowawcze młodzieży, wszystko to czyni z książki dra Górdskiego pracę nader pożyteczną, aktualną, którą każdemu pracownikowi Akcji Katolickiej, każdemu nauczycielowi i wychowawcy gorąco polecić można.

Do nabycia w księgarniach

Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu.
Tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta".